

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 90
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-żozowe kop. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkunastokrotne — po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz zwróciłoby strony—4 wierszom jednoszpaltowym).

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurowa Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.— Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego:

„Częstochowie W. Komornicki.	„Łasku W. Grass.
„Będzinie „ Janiszewski Stan.	„Łodzi „ Przeździecki Wacł.
„Brzezinach „ Adam Mazowita.	„Rawie „ Hipolit Olszewski.
„Dąbrowie „ Srokowski Kazim.	„Radomska „ Dziemiłowicz.
„Sosnowcu „ Jermułowicz.	„ „ Myśliński Peliks.

Na pensji żeńskiej 3-klasowej

TEKLI GWOZDZIK

w Radomsku

kurs nauk zaczyna się dnia 1 września r. b. (3-2)

FRACOWNIA

„ZOFII”

prowadzona pod kierunkiem zdolnej
krojeźnicy przyjmuje:SUKNIE, OKRYCIA
i ubrania dzieciinne,

Dom pana Popowskiego na piętrze.

(2—2)

(6—1)

Z Będzina.

(Korespon. „Tygodnia”).

Zbiory i urodzaje. — Epidemija biegunki. —
Nowe bruki. — Brak mieszkań. — Targ
przed szpitalem.

Wspaniałe mamy w tym roku urodzaje, ale zato mniej wspaniałe zbiory, gdyż nieustanne prawie deszcze paraliżują żniwa i biedni gospodarze ukradkiem tylko porywają zboże z pola.

Od paru tygodni grasuje tu u nas epidemija biegunki, ale to takiej złośliwej, że mieliśmy nawet parę wypadków śmiertelnych między dorosłymi; wywołało to chwilowo mały popłoch, ale okazało się w rezultacie, że była to zwyczajna biegunka, wywołana ogórkami i niedojrzalymi owocami, a w części i zaziębieniami, gdyż temperatura w nocy spada u nas często do +8° Reomura.

Ruch budowlany, jakem to już nadmieniał w poprzedniej korespondencji, bardzo mały u nas, jakkolwiek brak mieszkań uczuwać się daje na każdym kroku, i tym bardziej jeszcze da się uczuć, gdy utworzą u nas przybiecaną nam filiję banku państwowego.

Mamy za to nowe bruki, których wycekiwaliśmy jak zbawienia dusznego, ale czy lepsze aniżeli dawne były, to pytanie. 5,000 rubli kasa miejska wydała na przeprowadzenie bruków do porządku i co za to mamy? O ile sądzą specyjaliści, perspektywę, że za parę miesięcy, będziemy równie dobrze łamali żebra, jak dawniej, miejmy jednak nadzieję, że komisya, wydelegowana do odbioru robót, zmusi chyba przedsiębiorcę do oddania bruków w dobrym stanie, skoro miasto dobre za nie zapłaciło pieniądze.

Parę dni temu czytałem w „Kuryerze” że kurator szpitala ewangelickiego w Warszawie wniósł podanie do magistratu,

ażeby przed szpitalem ewangelickim zamieniono bruk kamienny na betonowy, ze względu na silny turkot denerwujący obłożnie chorych, a przed paru godzinami przechodziłem obok naszego szpitala i z obawy, ażeby mi nie popękały bębni w uszach od kwiku i pisku świń, nakładanych na furgony dla przewiezienia do granicy, uciekałem co sił. Cóż za straszne męki muszą cierpieć mieszkańcy naszego szpitala, bo podobno co tydzień mają tu taką kocią muzykę od rana do wieczora! O ileż są oni biedniejsi od swoich współtowarzyszów warszawskich, dla których starają się o chodniki betonowe!

X. X.

Z Koluszek towarowych.

(Korespondencyja „Tygodnia.”)

Charakterystyka Koluszek.—Stosunki towarzyskie. Brak produktów spożywczych.—Kwestyje sanitarne.—Legenda.—Kradzieże na pociągach.—Zbiory. Frachty.—Ruch towarowy.—Cegielnia w Słowinach.

Przedewszystkiem przedstawię muszę miejscowość z której piszę: Jest to stacyja towarowa drogi Dąbrowskiej, zbudowana na bagnach, w miejscu bezludnem, wśród olbrzymich lasów szajblerowskich, do których nawet na spacer nie każdemu wstęp wolny. Stacyja ta posiada wprawdzie kilka ładnych drewnianych budynków, remizę i ogródki przed domkami kolejowemi, poza niemi kilka znów domów prywatnych, będących własnością synów Izraela, jednakże te ostatnie, pomimo corocznych reparacyj jako przerobione ze starych kurników albo kuczek na wille dla letników, zawsze smutny przedstawiają widok. Brak towarzystwa ogromnie uczuwać się daje, schodzą dnie i tygodnie, w których prócz garstki swoich, marszem na się patrzących, nie widzimy nikogo więcej.

Do stacyi pasażerskiej mamy całe trzy wiorsty. Nie tylko jednak na duchowej strawie nam zbywa. Żony nasze głowy sobie łamać muszą nad tem, gdzie co kupić i co na obiad uwarzyć. Na miejscu nie absolutnie dostać nie można, przeto codziennie rano, jeżeli nie same jeżdżą, to wysyłają służbę po produkty spożywcze do Łodzi, Tomaszowa, Opoczna i Końskich. Pod względem zdrowotnym miejscowość nasza również wiele pozostawia do życzenia. Jak dowodzą lekarze, miejscowość ta jest nie tylko niezdrowa, lecz zabijająca najzdrowszych. Od miesiąca grasują tu ospa, szkarlatyna i dyfteryt, przeważnie u dzieci, z których już dwoje, pomimo pomocy lekarskiej, zmarło. Należałoby, przy grasującej epidemii, ażeby przynajmniej felezjer pozostawał tu czas dłuższy, gdyż rzadkie i krótkie wizyty jego z Tomaszowa są niedostateczne. Mamy wprawdzie lekarzy kolejowych i nie chcę bynajmniej

posadzać ich o niechęć lub lekceważenie pacjentów, wiemy jednak, iż jeden lekarz z felezjerem nie wydoła wszystkiemu, zwłaszcza, gdy mają tak ogromne i niewygodne dla wizyt odstępny. W każdym razie, czujemy to tylko, że w razach niebezpieczeństwa należałoby jedno i drugie pogodzić. Niedawniej jak tydzień temu, na odstepie Bzin Koluski, w budce u dróżnika Śwata grzybami struła się aż troje dzieci, z których jedno już umarło, życie pozostałych dwojga groziło również niebezpieczeństwem, lecz wkrótce po udzieleniu pomocy lekarskiej, usunięte zostało.

Pisząc wam o tem i o owem, przytoczę fakt jeszcze jeden, który ze względu na przesady ludzi ciemnych, godzien zanotowania. Jak twierdzą podania, na jeziorze Kiepińskim, położonem wśród bagien i zarosli, na granicy lasów ks. Łowickiego i Szajblerowskich, o dwie wiorsty od stacyi odległem, ukryte są przedwieczne skarby, których strzegą złe duchy. Nikt więc nawet w dzień białym nie odważył się do tej pory udać w to miejsce, zwłaszcza w celu zdobycia skarbu i walki z duchami. Chłopcy, pasący bydło w pobliżu tych bagien, twierdzili nie raz, że gdy krowa lub ciele zabląka się w jezioro, żywym już z niego nie wyjdzie. Otóż p. X. urzędnik kolejowy, świeżo tu przybyły, nie wiedząc o niezem wyszedł pewnego razu na spacer do lasu, zablądził w nim i chodząc w tę i ową stronę, wyszedł na bagna. Zaskoczony nocą, pomimo ciągłego nawoływania o pomoc, rad nie rad, siadł na spoczynek, a po kilku chwilach, korzystając z widnego księżyca, jął na nowo szukać prostej drogi. W coraz to gorsze brnął trzęsawiska i w coraz to straszniejsze knieje; to siedł naprzód, to wracał się zawalany błotem, pokaleczony i strwożony. Nagle usłyszał wśród jeziora jakiś szelest, pisk i gwizdanie; tak się tem biedak przestraszył, iż opadłszy z sił, rad nie rad, obrał nieco wygodniejsze miejsce w krzewiu na kępie i postanowił przenoceować na niej do rana. Na drugi dzień, gdy powrócił do domu, dostał silnej gorączki, opowiadał, iż widział na tym spacerze niestworzone cuda: najpierw masę nietoperzy, ciągle snujących mu się pod nosem, potem przelatujące coraz szybciej jakieś zwierzęta podobne do wilków, a w końcu kobietę w różnych pozach wabiącą go co raz dalej. Fakt ten wywołał wśród mieszkańców naszych ogromną sensacyję.—Strach ma zawsze wielkie oczy.

Od pewnego czasu, w pociągach na drodze wiedeńskiej, trafiają się coraz częstsze i coraz poważniejsze kradzieże pieniędzy u pędzonych. W przeciągu zeszłego tygodnia, okradziono około Koluszek kilku pasażerów na kilka tysięcy rubli w gotówce i w wekslach. Dziś znowu sam byłem świadkiem, gdy pasażerka p. Żurkowska z Psiarni pod Kielcami, wsiadając do warszawskiego pociągu, spostrzegła brak

pieniędzy: w przeciagu niespełna kilku minut wyciągnięto jej pugilares z 500 rs. Pomimo rewizyi u osób podejrzanych, pieniądze przypadły, p. Z. zmuszona więc była powrócić z niczem do domu.

Zbiory zboża, dzięki sprzyjającej przez pewien czas pogodzie, udały się pomyślnie. Jak mówią sami rolnicy, ani na ziarno, ani na słomę narzekać nie mogą. Owoców w ogrodach po wsiach nie mamy tu wiele, gatunki like i niesmaczne — trzymają je żydzi. Ruch na drodze wzrasta z dniem każdym, czego dowodem są fakty, iż nawet te stacje, które dotychczas ospale pracowały, dziś stają się ruchliwymi. Kupcy z miasteczek sąsiednich i kantor komisowy z Brzezin, zakupili w tych dniach u zawiadowcy stacyi towarowej kilkaset egzemplarzy frachtów, potrzebnych im do ekspedycyi, skierować się mającej z drogi wiedeńskiej na dąbrowską. W Koluszkach pasażerskich, ruch zawsze ogromny, pomocnicy zawiadowcy i ustawiciele pracują w czola pocię, należałoby więc i uposażyc ich odpowiednio do pracy.

Cegielnia w Slotwinach, która od czasu ukończenia budowy drogi stała pustkami, obecnie już rozpoczęła fabrykację, przygotowując cegłę na otrzymane obstalunki dla nowo projektowanych i zatwierdzonych tu budynków prywatnych.

Sygnal Kolejowy.

Z Miasta i Okolic.

Rozpoczęcie roku szkolnego, z powodu nieukończenia robót około dorocznej restauracyi gmachu gimnazjum męskiego, zostało opóźnione. Egzaminy wstępne oraz poprawki powakacyjne rozpoczęły się w d. 28 b. m. lekcye zaś prawdopodobnie dopiero około 6 lub 8 września.

Obrońcy cyklistów. W ostatnią niedzielę na szosie bełchałowskiej dwaj tutejsi cykliści, jadąc na rowerach, spotkali spacerowiczów, którzy nie tylko że mimo sygnałów nie chcieli ustąpić jadącemu z drogi, lecz prócz tego obrzucili ich grubijańskimi wyrazami. Ponieważ to miało miejsce po za miastem, na środku szosy, która służy zarówno dla wszelkiego rodzaju lokomoty, sportsmeni mieli zdaniem naszym zupełne prawo żądać od spacerujących, aby usunęli się na bok. Kto obiera sobie środek szosy za miejsce przechadzki, tem samem sobie winien, iż przy spotkaniu z jadącymi bądź końmi, bądź na rowerach, usuwać się musi. Fakt ten tembardziej zadziwia, że napastujący spacerowicze należeli do sfery, która ma pretensyję do dobrego wychowania i inteligencyi.

Zuchwała kradzież. Pan R. właściciel majątku Byliny w pow. rawskim przyjechał d. 14 b. m. do Piotrkowa, celem zapłacenia raty Towarz. Kred. Ziem. W kieszeni tużurka miał schowane pięćset kilkadziesiąt rubli. Skoro jednak wyszedł z wagonu i przez przejściowy korytarz dażył do miasta, zuchwały jakiś rzezimieszek wyrwał mu pieniądze z kieszeni. Zaraz na schodach dworca pan R. spostrzegł brak pieniędzy, było jednak zapóźno i na ślad złodzieja mimo wdania się żandarmeryi stacyjnej nie natrafiono.

Wyjaśnienie. Z powodu pomieszczonego w zeszyłym numerze sprawozdania o balacie pana Adlera proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż wzmianka nasza dotycząca niefortunnego doboru muzykantów nie stosuje się bynajmniej do tutejszej stałej orkiestry, która w przedstawieniach baletowych żadnego zupełnie udziału nie przyjmowała.

Nowy sklep o dużym i niewątpliwie pożytecznym zakresie działalności powstał świeżo w Sosnowcu. Oto w celu wy-

tworzenia zbytu na artykuły gospodarstwa domowego, sprzedawane zazwyczaj za pośrednictwem osób trzecich, a więc przynoszące producentom zysk niewielki a konsumentom wysokie ceny, dominium Buk, zakłada w Sosnowcu sklep, w którym sprzedawane będzie wszystko wchodzące w zakres gospodarstwa kobiecego, a więc: masło, sery, bryndze, wszelkie ogrodowizny, warzywa, jarzyny i owoce tak świeże jakoteż suszone, grzyby, konserwy, konfitury, soki, marynaty, jaja, drób, zwierzyna, wędliny, paszety etc. etc. etc., wszystko słowem, co może produkować wiejskie gospodarstwo domowe. Pokupniejsze artykuły sklep nabywał i sprzedawać będzie na własny rachunek i za nadesłane towary płacić gotówką; inne zaś będzie brał w komis, starając się zbyć je na najlepszych warunkach. Dla dogodności znów klientek swoich, sklep oprócz pośrednictwa w sprzedaży, będzie miał za zadanie pośredniczyć i w kupnie artykułów domowych. W tym celu wejdzie w porozumienie z hurtowemi składami i robiąc większe zakupy, dostanie większy rabat i taniej towary będzie mógł sprzedawać. Założenie rzeczonego sklepu jest pomysłem, któremu tylko przyklasnąć można. W dzisiejszych czasach, gdy gospodarstwo rolne tak małą przynosi rentę, koniecznym jest poparcie go przez dodatkowe dochody, których racjonalnie prowadzone gospodarstwo t. zw. kobiece niezawodnie nie mało może dostarczyć. Zakładanie tego rodzaju sklepów wiejskich uważamy za pierwszy krok wytworzenia w kraju przemysłu domowego i poparcia go. Jesteśmy też pewni, że panie nasze wiedząc, że na wyroby rąk swoich znajdują chętnych nabywców, z większą niż dotychczas energią zakrzętną się około gospodarstwa.

Poczhalteryja w Opocznie przedstawia typ stanowiący przy schyłku XIX stulecia istne curiosum, które pragnęłam, laskawi czytelnicy, ku uciesze i przestrodze opisać. D. 14 b. m. przyjechałam wygodną i obszerną, jak arka Noego kareta zakładu nowomiejskiego do Opoczna, gdzie czekać miały na mnie konie. Oczekiwanie jednak wydało mi się za długie i postanowiłem nająć z Opoczna furmankę do Paradyża. Przejrzawszy więc miejscowe dorożki, czyli bryczki jedno i dwukonne, ohydny wygląd, przekonawszy się, że Siapsia, właściciel jedynej porządniejszej dorożki, wysłał ją gdzieś, postanowiłem pomimo większego kosztu wzięć konie z poczty. Po długich dopytywaniach trafiam na koniec do niej i oznajmiam, że chcę nająć konie.

— Niech pan zwróci się do poczhalteryi—odpowiada mi uprzejmie jeden z urzędników.

— A poczhalteryja gdzie?—pytam.

— Tam, gdzie piekarnia Więckowskiego. Dużo się dowiedziałem! Niemniej dążyć z powrotem pod górę i dopytując po drodze to o pocztę, to o piekarnię, staję przed jednym z domów. Wchodzę, drzwi w poprzek zastawione łóżkiem, wymijam je szczęśliwie i staję wobec jakiejś damy.

— Chciałbym nająć konie do Paradyża.

— To tam do mnie, mój panie, nie należy.

— Do kogoż więc należy?

— A w stajni pan był?... Pocztylijon są? — pyta przedstawicielka opoczyńskiej poczhalteryi.

Tu już cierpliwość moja wyczerpała się.

— A moja pani! godzinę szukam poczty, godzinę poczhalteryi, a pani mi teraz każesz szukać stajni i pocztylijonów! Nie, tego zawiele. Gdzie poczhalter?

— Ano widzi pan, poczhalter to jest na swoim folwarku, ho! ho! bardzo mu się dobrze wiedzie, córka uczy się na fortepianie u córki państwa rejent.

— Ale cóż będzie z końmi?

— Wicek! rozczyneś ciasto? Ano! to leć do stajni po starszego pana.

Czekam minut 20.

— Wicek, leć jeno jeszcze raz, czemu pan nie przychodzi.

Czekam minut 10.

— A może pan sam się pofatyguje do stajni?.. toby się pan zaraz rozmówił.

Idę do stajni, prowadzony przez owego Wicka od rozezyny oderwanego.

W stajni pana niema.

— Może pan pójdzie do szynku, bo tam starszy pan siedzi, ale zaraz wyjdzie, bo już Józek poleciał po niego.

Ujrzałem nareszcie oblicze pana starszego. Jak ono wyglądało, domyślicie się: gorzało purpura, a maleńka figurka toczyła się to w prawo to w lewo.

Targ w targ najmuje konie za 2 rs. 50 kop. z zastrzeżeniem jednak, że gdyby przed odjazdem oczekiwane konie ze wsi nadeszły, nie wezmę ich, a jeżeli spotkam je mniej niż na pół drogi, połowa pieniędzy będzie mi zwrócona przez pocztylijona.

Zaczyna się akt 3-ci. Wołanie na furmana, wygrazanie mu i napędzanie do zaprzęgnięcia. Przypominam jeszcze raz i jeszcze raz, żeby pocztylijon miał pieniądze do zwrotu oddane i dążyć do eukierni pana Skupińskiego, w której oczekuje mnie uprzejma usługa i wcale niezła herbata. Nakoniec zajeżdża pocztylijon.

— Pieniądze masz?

— Nie, pan mówi, że co mu do kieszeni wpadło to i przypadło.

W chwili, w której wybieram się w ponowną wędrowkę w celu upomnienia się o owe pół ceny, zajeżdżają oczekiwane konie. Żądam tedy zwrotu należności; pan starszy oddaje mi 2 ruble, a pół rubla zachowuje dla siebie.

— A col. laskawi czytelnicy? Niech żyją urządzenia pocztowe w Opocznie w końcu XIX wieku! Dla wiadomości zarządu poczt dodaję, że poczhalter nazywa się Biernacki, a pan starszy—Więckowski.

Lekarz powiatowy, pow. radomskiego mianowany został takimże lekarzem pow. częstochowskiego na miejsce zmarłego d-ra Muliewicza; jego zaś miejsce zajął dotychczasowy lekarz miejski w Radomsku, d-r Ignacy Gurbcki.

Kwarantanna. Ze względu na grasującą cholere w niektórych guberniach państwa, a zarazem we Francyi i Włoszech, z któremi to państwami mieszkańcy gubernii piotrkowskiej prowadzą handel i mają ciągłe stosunki, z rozporządzenia rządu gubernialnego, pan nacelnik powiatu łódzkiego zawiadomił cyrkularzem prezydenta Zgierza, a także wszystkich wójtów gmin i starszych strażników, aby osoby przybywające z miejsc nawiedzonych epidemiją podlegały 8-dniowej obserwacyi.

Nu zebraniach gminnych w okolicy Łodzi zapadły uchwały obowiązujące właścicieli gruntów, przy drogach położonych, do wysadzenia dróg drzewami, o ile można jak najwięcej owocowemi. Opiekę nad drzewkami powierzono sółtysom wiejskim.

Zarząd chrześcijańskich kolonij letnich w Łodzi ma zamiar podczas jesieni tegorocznej urządzać kilka odczytów z udziałem znanych prelegentów warszawskich.

Zaniechany zamiar urządzenia w r. b. wystawy rzemieślniczej w Łodzi podjęty znów został przez grono rzemieślników łódzkich. Inicyjatorzy mają się zwrócić do sekcji rzemieślniczej przy tamtejszym oddziale towarzystwa popierania przemysłu i handlu, z prośbą o zajęcie się urządzeniem wystawy, której otwarcie mogłoby nastąpić prawdopodobnie nieprędzej, jak za rok.

Do właścicieli fabryk w Sosnowcu rozesłano w tych dniach kwestyjonyjusz dotyczący ilości nieszczęśliwych

dowej drogi od 250 rs. i 5) połowy śpiczra od 75 rs., położonych w granicach pół m. Łodzi.
 — 12 (24) sierpnia w domu Wojciechowskiego w m. Piotrkowie na sprzedaż ruchomości po ś. p. Ludwika Racińskiego pozostałych z składających się z mebli, ubrania, książek, biżuterii i t.p. ocenionych na rs. 303 kop. 75.

**Kronika giełdowa.
7 Sierpnia.**

Chwiejne bardzo wiadomości o układach handlowych wywołują się ciągłych zmianach kursowych, które ostatecznie okazały się dla rubli bardzo korzystnymi; gdyż cena ich się podniosła. Wszak

że sytuacja jest wciąż niepewna i póki nie dojdzie do porozumienia, o ustaleniu się stoczków nie ma co myśleć. Na polu papierów obrotu niepomierne małe przy tendencji słabej, Listy Ziemskie seryi piątej obiegły po 101.30 gdy zaś 4 1/2% trzymały się po 99.10 do 99.15. Listy m. Warszawy odzusawały się bardzo słabą tendencją po 101.15. Przeważali oddawcy. Na inne walory popyt był wielce słaby; Listy Likwidacyjna sprzedawano po 97.40 w dużych i 97.20 w małych sztukach. Pożyczki Wewnętrzne 95.50 i 94.85 bez zmian. Wschodnie emisje drugiej 102 i trzeciej 103 w żądaniu. Pożyczki premiowe 242 za pierwszą, 225 za drugą i 195.50 za S. lachowską. Z akcyjami niewiele dokonano transakcji; głównie kupowano spekulacyjnie akcje fabryk cukru Ozarek, które zyskały kilkanaście rubli. Podług notowań Biura Bankowego Gazety Łosowań płacono: za marki 47.50 za franki 58.50 za guldeny 77.50.

cyjnie akcje fabryk cukru Ozarek, które zyskały kilkanaście rubli. Podług notowań Biura Bankowego Gazety Łosowań płacono: za marki 47.50 za franki 58.50 za guldeny 77.50.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Biuro bankowe Gazety Łosowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.

O G Ł O S Z E N I A.

**Droga Żelazna
Warszawa wsko-Wiedeńska**

podaje do wiadomości, że bagaże i towary przybyłe na stacje odbierające po dzień 19/31 maja r. b., a dotychczas nieodebrane przez adresatów, z mocy art. 40 i 90 Ustawy O ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane przez publiczną licytację. Czas i miejsce odbyć się mającej licytacji, jak również wykaz przedmiotów zakwalifikowanych do sprzedaży ogłoszono w № 30, 31 i 32 Warszawskich Gubernskich Wiadomości. Niezależnie od tego na wszystkich stacjach, tak wysyłających, jak odbierających są powyższe odpowiednie ogłoszenia. (0—1)

**Nowootworzony
w SOSNOWCU w domu HECHTA**

Sklep artykułów wiejskich dominium Buk

Kupuje lub też przyjmuje w komis i sprzedaje po cenach umiarowanych wszelkie artykuły wchodzące w zakres gospodarstwo wiejskiego mianowicie: **Masło, sery, bryndze, jaja, drób, zwierzyne, wędliny, ogrodowizny, owoce świeże i suszone, konserwy, konfitury, soki i t. d. i t. d.** Nadto sprowadza dla szanownych klientów swoich towary kolonialne i odstępnie na rzecz ich cały prawie rabat; tak że do 10 funtów herbaty dodaje się **jedenaście gratis.**

Polecając się względem pań, uprasza artykuły gospodarstwa domowego oraz zapytania nadsyłać: „do Zarządu sklepu artykułów wiejskich dominium BUK.” (2—1)

**Droga Żelazna
IWANGRODZKO-DĄBROWSKA**

podaje do wiadomości, iż dublikat frachtu Warszawa W—Tomaszów № 267 z dnia 29 Czerwca b. r. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu pięciu dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie p. Willich. (3—2)

Dla dzieci i osób nieznoszących oleju rycynowego



Dla zadosyćczynienia najwyższymi wymaganiami Szanownych odbiorców, urządziłem w swej dystylarni najnowszej konstrukcji aparaty i filtracyjną podług ostatnich wymagań techniki. Dzięki tym ulepszeniom o trzymamę spirytus niebywalej dotychczas czystości i doskonałości. Spirytus winny № 4 i Alkohol № 4 zalecam prócz tego do użytku domowego dla celów leczniczych i chemicznych. Uprasza się o zwrócić uwagę na markę fabryczną **Próbki i cenniki fabryka wysyła bezpłatnie.** Dla aptek i laboratoryjów ceny hurtowe. (3—1)

**Sprzedaż detaliczna przy fabryce.
Markus Braun
DYSTYLARNIA PAROWA
w Piotrkowie.**

**DOM HANDLOWY
A. DANILEWSKI & CO
w Kijowie**

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż niezależnie od operacji pieniężnych otworzył przy swoim Kantonie wydział **Komisowy**, który będzie przyjmował następujące zlecenia:

- 1) **Kupno i sprzedaż** nieruchomości miejskich i ziemskich.
- 2) **Lokacje kapitałów** na tychże nieruchomościach.
- 3) **Wyrobienie pożyczek w bankach** ziemskich oraz kredytów na sola weksle.
- 4) **Zbyt i zakup zboża, nasion, chmielu, spirytusu** i wszelkich w ogóle produktów rolnych.
- 5) **Zbyt i zakup towarów i wyrobów fabrycznych.**
- 6) **Pośrednictwo w kupnie lasów i materiałów drzewnych.**
- 7) **Zakup i dostawę narzędzi rolniczych, maszyn, aparatów** całych i częściowo, do gorzelni, cukrowni, browarów i innych fabryk.
- 8) **Oraz i innych czynności** wchodzących w zakres komisowy i ekspedycyjny.

Przy wydziale komisowym będzie urządzona **nieustająca wystawa próbek towarów, wyrobów fabrycznych i nasion.**

Przedmioty przysyłane w komis, będą umieszczane **we własnych składach domu handlowego A. DANILEWSKI et Comp.**

Listy adresować: **Wydział Komisowy Domu handlowego A. DANILEWSKI et Comp. w Kijowie.** (Raj. i S-ka № 4378) (3—3)

OLEUM RICINI AROMATISATUM

Olej Rycynowy pozbawiony przykrego zapachu i smaku wyrabia

**Apteka Wendy i Wiorogórskiego
w Warszawie.**

Sprzedaję we fiaskach z oryginalnymi etykietami firmy, na jedno użycie lub więcej, znajduje się na akładzie w Apteczce

**W. Łapińskiego
w Piotrkowie.** (Raj. i S-ka № 3093) (6—4)

**WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego**

Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie. (26—13)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t. „**Eliksir długiego życia**” przekład z francuzkiego.

ZARZĄD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO
Fabryki Cukru i Raffineryi

„JÓZEFÓW”

podaje do wiadomości, iż Generalnym Agentem wyłącznej sprzedaży

**Cukierków Owocowych
JÓZEFOWSKICH**

ustanowiony został na Cesarstwo i Królestwo

p. I. HERSTEIN

Kupiec I-ej gildyi, w Warszawie, przy ulicy Przechodniej (W.B.O. 6446) pod № 5 zamieszkały. (8—8)

LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA
z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

Znakomita do pielęgnowania skóry;
Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrzenia zbołałych miejsc oraz ran na skórze;
Znakomita do konserwowania skóry głównie u dzieci drobnych.

Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. **w aptekach i składach aptecznych.**

Zamówienia przyjmuje L. Witkowski w Warszawie ul. Rymarska № 10. (Raj. i S-ka № 795) (52—20)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kantonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8 wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do pism poryjodycznych, po cenach redakcyjnych **kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczór.**

Od swego powrotu do zamku nad Dunajem, Palma całe prawie ranki poświęcał nieszczęściu niemiemu. Wydział lekarski w Budzie Peszcie złożył dar, dawaj lekarstwa i przyzwyczaj zdrowie tym, których oni opuścili, nie mogło powstrzymać coraz bardziej wzrastającej wziętości hrabięgo Palmy. Jak się ta sława rozszalała, nikt powieździć nie umiał. Może przez biednego skaleczonego kosa zniwiarza, któremu masę dana przez hrabięgo endo-

Abraham Zek.

V.

— Nieszczęście? —
— Bóg by dał, bym się mylił!
— Nie pani, nie lekaj się nieszczęścia od tego, który dla wszystkich okazuje się tak wspaniałym.
— Znałto może wspaniałomyślnym—odpowiedziała Moida.— Dzis mówię więcej nie mogę... Gdybym jednak...
— Gdybyś kiedykolwiek potrzebowała pomocy, przyręcz mi, iż odemnie żądać jej będziesz.. Uważaj maie pani za przyjaciela, brata, istoty postawioną przez Boga na twej drodze, aby usunąć ciernie z pod stóp twoich.
— Obiecuje to panu—odpowiedziała Moida poważnie. Powstała z ławki, na której oboje siedzieli i weszła w ciemną aleję. Po drugiej stronie drzew Moida dosłyszała głos ojca.
— Dziękuję ci Kochany hrabio—mówił Komornik za ten nowy dowód twej przyjaźni. Codziennie zacie-

szczęście.
a przyjaźń z ojcem moim sprowadzi na nas nieobecność tego człowieka, będzie dla mnie zgubną, dem niego; nie mogę jednak pozbyć się myśli, że opiekunie zmienia niejedno nprzeżdenie moje, względem — To, co usłyszałam od ciebie o twym zagnaniu Moida podniosła zatawione oczy na mówiącego. szczęśliwym zarzem.
choć trochę, bo jest człowiekiem szlachetnym i nie-
letem bandytów w Abruzach... Kochaj go więc pani żywe. On mi zastępuje ojca, który padł pod szty-
on będzie pierwszym powiernikiem mych tajemnych

— 53 —

„lijana, przygarnia biednych i schorzałych. Zagadko-
„wy jak wszystko co wielkie, mimowoli obudza wiarę
„w możliwość endu, choć zdrowy rozsądek sprzeciwia
„się temu.

„Czy hrabia posiada moc oddalenia śmierci i przy-
„wrócenia darów młodości, dowiemy się za tydzień...
„Wśród uczy, która wspaniałością przewyższył ma
„wszystko co dotąd było widziane, hrabia Palma po-
„niesie do ust czarę eliksiru długiego życia i naglej
„ma uleż przemianie. Postać jego ma przybrać zrzę-
„ność wieku młodocianego, włos białe zmienić się w
„czarny. Pozostanie tym samym człowiekiem lecz
„zniknie osłabienie starca, jak zapewnia jedne tylko
„władze rozumu, żadnej nie ulegną zmianie. Jeżeli
„czyn ten spełnionym zostanie, będzie to największy
„z cudów na jaki ludzie patrzyli!.. Olbrzymia wiedza
„hrabięgo Palmy i zupełna wiara w powodzenie na
„ciężką zostaną wystawione próbę, pięćdziesięciu prze-
„szło mieszkańców Pesztu otrzymało zaproszenie na
„przepędzenie całego tygodnia w zamku, reszta gości
„przybędzie dopiero w dniu przeznaczonym na do-
„świadczenie. Będzie wieczerza, koncert i bał.
„O północy hrabia Palma ma wypić odmładzający
„napój.

„Nieomieszkamy donosić naszym czytelnikom
„o wszystkich najdrobniejszych szczegółach; jes-
„teśmy bowiem z liczby wybranych, którzy tydzień
„cały przepędzić mają w zamku przeklętym.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie artykuł ten wywarł na czytających go. W całym mieście o niczem innym nie mówiono, sensacyjna wieść ro-

— 56 —

Wtem slychać tentent kopyt końskich, bandy-
ei uciekają, nadjeżdżający podróżni wydają okrzyk
grozy spostrzegłszy powalone ofiary; widzę jednego
z nich pochylającego się, zapewne aby przekonać, czy
serca zamordowanych biją jeszcze?... Nie; wszyscy
oni zabici!.. Odtąd mrok zupełny panuje w moim
umyśle, nie pamiętam nic, co nastąpiło dalej, opowia-
dano mi tylko, że w chwili właśnie, gdy podróżni
przybyciem swem spłoszyli bandytów, nadszedł bie-
dny zakonnik z pobliskiego klasztoru. Jeden z po-
dróżnych podniósł mnie zemdłonego, z raną na lewym
ramieniu; ocucił mnie, ranę obmył i oddał zakon-
nikowi z pewną sumą pieniędzy i prośbą o przyję-
cia mnie pod opiekę, obiecując za powrotem wziąć
mnie ze sobą. Kapłan zawinął mnie w połę swej su-
tanny i uniósł w góry do sąsiedniej wioski, gdzie oddał
mnie na wychowanie biednej wdowie, imieniem Julija.
Tam wzrastałem wśród gór, rozwijając się fizycznie,
ale nie umysłowo. Nikt nie uczył mnie ani czytać,
ani pisać; grywałem na fujarce wydrażonej z wierz-
by; węglem rysowałem na ścianach chatki kozy wśród
których życie przepędziłem... Miałem już lat dziesięć,
gdy dnia jednego przybył do chatki Julii podróżny
wspaniałej powierzchowności i zapytał kim jestem?
Dowiedziawszy się, że jestem sierotą, którego ojciec
zabitym był przez bandytów, zabrał mnie z sobą
i zaprowadził do klasztoru, gdzie mnie oddał na nau-
kę. Może pani wyobrazić sobie moją radość... miałem
się uczyć!.. Czego? nie wiedziałem jeszcze. Sądziłem,
że wszystkie nauki nie zaspokoją mego pragnienia

Eliksir długiego życia.

— 52 —

— 49 —

“najem wydaje świętne bałe, lecz w szpitalu st. Ju-
 “wyborne z dobrocią sera. W zamku swym nad Du-
 “wał może ponad tłumy. Nauka u niego gozi się
 “różnym, posiada on wszystko czem człowiek czo-
 “wrostu, wspaniałej postawy, o wzroku i głosie cza-
 “Wszyscy znają tu hrabiego Palmę. Pięknego
 “wimy.
 “nych, aby byli obecni doświadczeniu, o którym mo-
 “najstawniejszy mistrz Alchemii, zaprasza setki uczo-
 “wszy lata w bibliotekach Europy i Azji, dziś
 “jemnięzy jak kapłan Izdy, mędrzec ten przepędzi-
 “czajnego, nazwiskiem Palma. Uczony jak mag, ta-
 “dziś już jakoby odkrytej przez człowieka nadzw-
 “w których przez wieki całe poszukiwano tajemnicy,
 “doświadczenie, przypominające czasy średniowieczne,
 “spoleczeństwa Węgier, mieć będzie miejsce ciekawe
 “maddzonych gości, złożonych z najuczestniejszych warstw
 “Wkrótce, bo za dni ośm, wobec tłumnie zgro-
 “cy artykuli:

W tydzień potem czytano w gazecie następują-
 “wiecej orderem i niezaprzeczoną już sławą.
 “karety cesarskiej i powrócił do Pesztu z jednym
 “i dwór cały. Wystano po Palmę, który wsiał do
 “chorobie. Trwoga przejęła monarchę, jego rodzinę
 “sławy hrabiemu. Cesarz dżezt niegi niebezpiecznej
 “go zamku. Niespodziewany wypadek ddał jeszcze
 “chętnie zapomniał wiadomościami o cudach przekięte-
 “liwym wielbicielom Palmy i szpalty swego pisma
 “dobra publicznego. Mathias Rath stał się też gor-
 “leczalnych chorach, a rywalizacja nastąpiła wobec

wnie zagoiła ranę. Może przez zrozpaczoną matkę,
 przybiegającą do zamku z umierającym dzieckiem,
 które po połknięciu kilku kropel cudownego napoju,
 odzyskało zdrowie.

Wkrótce z rozmaitych stron Węgier, ubodzy
 i bogaci przybywali do przeklętego zamku, błagając
 za cenę złota porady. Często natłok gości zmuszał
 ich do czekania; wówczas oberża córki Saky'ego, lub
 zajazd Niklasy pomieszczał chorych. Matka Gildy
 powoli przychodziła do majątku i aby nie odmawiać
 przyjęcia gości zmuszoną była, przybudować oficynę,
 która wkrótce napelniła się gośćmi.

Ponieważ niepodobna było odrzucać dowodów
 wdzięczności od wyleczonych magnatów, Palma za-
 łożył w Buda Peszcie szpital dla biednych pod wez-
 waniem St. Julijana, w którym każdy znajdował
 przez tydzień bezpłatne schronienie, a gdy odjeżdżał
 dostawał nowe ubranie, bochenek chleba i sztukę
 pieniędzy.

Wszystko co ofiarowywano Palmie za cudowne
 uzdrowienia odsyłał on do szpitala i prawie nie by-
 ło dnia, by w gazecie Mathiasa Rath nie czytano
 o nowem uzdrowieniu przez szlachetnego lekarza,
 i nowej na rzecz szpitala ofierze.

W pierwszych chwilach redaktor najpierwszego
 peszteńskiego dziennika miał się na baczności. Prak-
 tyczny i ostrożny byłby zapewne pierwszym do pod-
 noszenia zasług Palmy, gdyby tenże nie był mówił
 o przemianie metalu w złoto i o eliksirze długiego
 życia! Teraz jednak zapomniano o alchemiku dla le-
 karza. Peszteńscy doktorzy odsyłali hrabiemu nieu-

— Zastanów się dobrze—rzekł—jestem człowie-
 kiem, którego życie w niczem nie jest podobne do
 życia innych ludzi. Nie znam ani przyjemności, ani
 spoczynku. Nauka, praca, nocie przepędzane nad
 księżką, walka o cel niepewny, oto jest życie moje.
 — Zastanów się dobrze—rzekł—jestem człowie-
 kiem, którego życie w niczem nie jest podobne do
 życia innych ludzi. Nie znam ani przyjemności, ani
 spoczynku. Nauka, praca, nocie przepędzane nad
 księżką, walka o cel niepewny, oto jest życie moje.

Wydaniem okrzyk radości i chciałem rzucić się
 z nim go się wyrzeczsz. Jeśli chcesz jedz ze mną,
 i dotychczasowi kierownicy twoi, byś poznał świat,
 życia zakonnemu. Pragnąłbym jednak, zarówno jak
 jak mi wspomnieli przelozony, choć poświęcenia się
 przysięgając. Długi pobyt w klasztorze nasunął ci,
 szła chwila, w której musisz się zastanowić nad swą
 — Jestem zadowolony z ciebie Paulusie, nade-
 Nakońcie rzekł:

w naukach, zwracał uwagę na to czego mi brakuje.
 knięty w sali przelozonego. Badał mnie o postępy
 toru i przez dwie godziny pozostawałem z nim zam-
 nie docekałem się jego powrotu; przybył do klasz-
 py moje dowiodłyby mu mojej wdzięczności. Nako-
 go widywać nie mogę, bo zdawało mi się, iż postę-
 Indiom, aby ich obsypać łaskami. Zadowolam, że
 on dobrym geniuszem, ukazującym się czasami
 cie. Gdzie przebywał nie wiedziałem, dla mnie był
 samę pieniądze na moje potrzeby, obiecując powró-
 mnie nie pisywał. Odjeżdżając pozostawił znaczną
 wszystkie freski Giotta. Dobroczyńca mój nigdy do
 muzyki, inny malarstwa, kopiałem też z kolei
 przez młodość całą... Jeden z kleryków uzyl mnie
 pięć lat nauzyłem się więcej, niż inne dzieci
 wiedzy. Postępy moje były też nadzwyczajne. Przez

Nie będziesz miał u mnie żadnych rozrywek, mu-
 sisz się nawet wyrzec tych, które są właściwe dla
 młodzieńczego wieku. Lecz jeżeli mnie kochać bę-
 dziesz, ja równą odplacę ci miłością. Zawiedziony
 w uczuciu rodzicielskiem, na ciebie przeleję mi-
 łość, będziesz mi synem. Zwiedzisz Europę i Azję,
 do malarstwa czerpać będziesz wzory z otaczającej
 cię przyrody i możesz zostać wielkim artystą.....
 O majątku nie mówię, książęca fortuna będzie twym
 udziałem.

Uchwyciłem rękę jego i ucałowałem ją z wdzię-
 cznością.

— Zanim poświęcę się Bogu z rozkoszą służyć
 ci będę, będę ci synem najczulszym.

Tego samego dnia pożegnałem dobrych zakon-
 ników, którzy mnie wychowali i wraz z hr. Palmą
 opuściłem klasztor. Opiekun mój dotrzymał wszy-
 stkich swych obietnic. Podróżowałem i zbierałem
 szkice ze wszystkich miejsc zwiedzanych. Wątpli-
 wości hrabiego, czy życie przy nim będzie dla mnie
 wystarczające, okazały się płonnymi. Nie brakowało
 mi przy nim nic. Mylę się jednak; tajemna boleść
 opanowała mą duszę: wiara, którą zaszezepiono mi
 w klasztorze, zdawała się nie istnieć w duszy hra-
 biego... Nauka zatarła święte zasady; modłę się je-
 dnak za niego i mam ufność w Bogu. Inny byłby
 może starał się oderwać mnie od wiary, którą sam
 utracił; on przeciwnie, zdaje się szczęśliwym, iż ją
 zachował. Przez moje to ręce rozlewa skarby po-
 ciechy, nigdy naprózno nie wymienię nazwiska po-
 trzebującego. Jeżeli kiedy pomyślę o mej przyszłości,